POCZTA — Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 7. Warszawa-Działdowo dnia 23 czerwca 1928 r. Nr. 21.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

„My, którzyśmy mocni".

Rzym. 15, 1.

Częstokroć zarzucają św. Pawłowi pychę, powiadają, że za wiele mówi o sobie i podaje siebie za przykład drugim. Jakże mylnie go rozumieją! W istocie nigdy nie było człowieka pokorniejszego i mniej sobą zajętego. Gdyby inaczej było, toby nie powiedział: „Jestem ostatni z grzeszników". Tekst dzisiejszego rozmyślania jest także dowodem tej pokory jego: w istocie, jeżeli Chrystus uczynił go silnym przez swoją łaskę wszechmocną, to nie dlatego, aby mu dać sposobność do przechwalania się z tej siły; ale dlatego, aby go nakłonić do wyrzeczenia się jej lub raczej aby użył jej ku temu, by się stać słabym ze słabymi, znosząc ich cierpliwie przez ogromną litość i unikając starannie upodobania w samym sobie. Gdy prawo, rządzące królestwem tego świata, zachęca człowieka do nabycia wielkiej siły, rozumu, nauki, aby lepiej mógł posługiwać się bliźnim swoim a nawet wyzyskiwać go lub uciskać; prawo królestwa Chrystusowego zachęca człowieka do zdobycia siły, nauki, mądrości, aby mógł lepiej służy bliźnim, zapomniawszy o samym sobie.

„Mazur".

W dniu 12 maja ukazało się w Szczytnie pismo podpisane przez redaktora Augusta Scharkowskiego, wydane nakładem p. Pieniężnej. Oto, co czytamy na wstępie „Mazura" — co nas przejmuje zgrozą i smutkiem:

„Tak, jak gdyby wszystkie moce piekielne uwzięły się na nieszczęśliwe Mazury. Polska gadka ma zginąć, zginąć mają obyczaje i zwyczaje ojców naszych. Jedyne pismo, które wychodziło dla ludu mazurskiego zgało w oczy nieprzyjaciół tego ludu, bo było drukowane po mazursku. I tak się długo doczynkowali, aż dokazali swego. Wrogi ludowi mazurskiemu Heimatdienst dostał w łapy swoje pana Machta, a ten z pomocą gorzałki i sztulów, a pewnie i pieniędzy złowił różnych członków Zjednoczenia Mazurskiego, zabrał nam „Mazurskiego Przyjaciela", przeinaczył Bank i zaczął jako Ueberlaufer trąbić w trąbę Heimatdienstu.

Przed 20 laty zdradził sprawę mazurską Falkenberg. Dostał nagrody, urzędy różne w Szczytnie, a po abszytmunku krzyż od Heimatdienstu? A gdzie jest on dziś? Za sprawki niemoralne dostał się do cuchthauzu. Odstępstwo więc od sprawy ojców, od sprawy ludu mazurskiego błogosławieństwa nie przynosi!

Ta zdrada nastąpiła krótko przed welunkiem! Chcą was znowu zastraszyć, pogłupić, chcą zabić w kraju ducha mazurskiego! Na szczęście mamy jeszcze gzece w naszej ojczyźnie. Na miejscu „Mazurskiego Przyjaciela Ludu" powstał znowu „Mazur".

Nie wierzta wrogom i różnym ludziom przekupionym, ludziom takim, którzy nie mają honoru i są raz Polakami, raz Niemcami, zależy od tego, kto im więcej zapłaci. Tacy ludzie gotowi być nawet Zulukaframi, gdy im się za to dobrze zapłaci.

Nie wierzta owym zdrajcom, którzy was chcą nazywać zdrajcami za to, że stoita wiernie przy sprawie mazurskiej, którzy chceta utrzymania waszej gadki, waszych zwyczajów, gdyż widzita, że z postępem niemczyzny ginie pobożność, a szerzy się bezbożność, zbrodnie, obżarstwo i zepsucie.

Zachowajta honor mazurski, niedozwólta na to, azeby świat cały wskazywał na Mazury, jako jedyny kraj, gdzie ludzie za miskę saczewicy zaprzedawają swoją gadkę macierzystą, swoje zwyczaje, i przybierają się w skórę niemiecką dla marnej mamony."

Zjazd uchodźców z Warmji i Mazur.

W niedzielę, 20 z. m. odbył się w Grudziądzu wielki Zjazd uchodźców z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej oraz działaczy plebiscytowych, którym sprawa ulżenia doli tym rodakom naszym głęboko leży na sercu. Wśród inicjatorów zjazdu wymienić należy p. Małaszewskiego, zasłużonego rodaka z Olecka na Mazurach Pruskich. Zjazd, któremu przewodniczył p. Szulc z Grudziądza, w towarzystwie pp. Jelińskiego, Kołakowskiego i Lingnau'a odbył się w Gospodzie Abstynentów (daw. Migodziński), a zgromadził około 100 osób z różnych stron. W Nr. 118 „Gońca Nadwiślańskiego" czytamy:

„Po zagajeniu przez marszałka Zjazdu, p. Szulca, obecny na sali poseł z P. S. L. „Piast" p. Rząsa wygłosił przemówienie, przyrzekając zająć się losem pokrzywdzonych uchodźców, pod tym jednak warunkiem, że powstanie jednolita organizacja, skupiająca jak największą liczbę rodaków, przybyłych z Prus Wschodnich, jak również działaczy plebiscytowych, mogących służyć nowej organizacji radą i pomocą. Wywody pos. Rząsa wywołały ogólne zadowolenie wśród zebranych.

Zrzeszenie to zaopiekować się ma uchodzcami ze wspomnianych terenów, należącymi do narodowości polskiej, a mieszkającymi na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Opiekę tę Zrzeszenie roztoczy także nad tymi, którzy dotąd jeszcze obywatelstwa polskiego nie otrzymali.

Do jednego z głównych zadań tej społeczno-kulturalnej organizacji ma być nawiązanie kontaktu z miejscowem polskiem społeczeństwem i z władzami, oraz dołożenie starań, aby członkowie Zrzeszenia byli powoływani do pracy państwowej i społecznej odpowiednio do ich uzdolnienia, jak również bywali uwzględnieni przy rozdawaniu ziemi koncesyj i t. d. Należy im to się słusznie za ich bohaterskie przyznawanie się do polskości w czasie strasźliwej, obfitujące w wyrafinowane prześladowania walki plebiscytowej i za ich krzywdy moralne i materjalne dla dobra idei polskiej na niewyzwolonych terenach Prus Wschodnich poniesione.

Centralą nowej organizacji będzie Bydgoszcz. Poszczególne komitety istnieć będą w Grudziądzu, Toruniu, Brodnicy, Działdowie i w Tczewie.

Pierwszy taki komitet organizacyjny utworzono w Grudziądzu. Do komitetu weszli p. Szule z Grudziądza jako prezes; p. Kołakowski z Grupy — wiceprezes; redaktor Lydko — sekretarz; p. Nowakowski z Grudziądza — skarbnik; oraz p. Małaszewski, Majkowski z Działdowa i Kruczkowski z Grudziądza jako radni. Komitet grudziądzki rozwinie działalność na powiaty: Grudziądz, Swiecie, Chełmno, Tuchola i Sępólno. Przedewszystkiem pierwszym obowiązkiem Komitetu będzie zarejestrowanie wszystkich obywateli, pochodzących z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej (Powiśle pruskie), oraz wszystkich tych, którzy w akcji plebiscytowej na wspomnianych terenach większy lub mniejszy brali udział.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela były redaktor „Gazety Olsztyńskiej" p. Ludwik Lydko, obecnie w Grudziądzu, ul. Kościuszki 17.

Do „Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej" zapisać się winni wszyscy zainteresowani, albowiem tylko liczebność tej organizacji stanowić będzie najlepszą gwarancję, uzyskania wszystkich tych praw i przywilejów, jakie słusznie należą się tym, którzy w krytycznym czasie dla Polski nie wachali się służyć jej odwagą własną, graniczącą częstokroć z bohaterstwem.

Ci, którym się dobrze w Polsce powodzi, tembardziej nie powinni ominąć nowej organizacji, albowiem będąc sami w dostatku i dobrobycie, mają święty obowiązek przyczynić się do tego aby i najubożsi otrzymali sprawiedliwe warunki egzystencji w Polsce, jako nagrodę za ich trud ofiarny i poświęcenie dla Ojczyzny.

„Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej" mając tak szczytnie pojęte obowiązki na celu, jak również szeroko zakreślone zadania społeczno-kulturalne, spodziewać się może, że i reszta społeczeństwa polskiego tu na wysuniętych rubieżach Rzeczypospolitej służyć będzie nowej a tak ważnej organizacji jak najżyczliwszą opieką i najdalej idącą pomocą".

Z urodzajami nie jest tak źle?

Zaczęto mówić w Polsce o skutkach późnych mrozów i długotrwających chłodach i nocach mroźnych. Mówiono powszechnie prawie, że urodzaje tegoroczne będą złe. Wiele ozimin musiano zaorać i pola obsiać łubinem i to samo uczyniono z jaremi (owsem) zasianemi przed ostatniemi mrozami. Skutkiem długotrwałych chłodów inwentarz musiał być dożywiany w oborze... Wobec takiego stanu rzeczy i pogłosek o klęsce nieurodzaju, urzędowo ogłoszono, że nie jest tak źle, jak się powszechnie mówi.

„Ogólny stan zasiewów w Polsce, aczkolwiek gorszy w porównaniu z rokiem ubiegłym — mówi ogłoszenie urzędowe" — naskutek panujących przez dłuższy czas chłodów, nie daje jednak bynajmniej podstaw do określania go, jako katastrofalny i nie upoważnia w żadnym razie do oczekiwania klęski nieurodzaju, podobnej do tej, jaką Polska przeżyła w roku 1924. Wymarznięcie pewnych uszlachetnionych odmian żyta w niektórych częściach Polski, nie może być podstawą do ogólnego określenia stanu urodzaju żyta za gorszy od średniego, gdyż w całym szeregu powiatów żyto dobrze przetrwało dłuższy okres niskiej temperatury. Co się zaś tyczy przewidywań złego urodzaju zbóż jarych i okopowizn, są one całkowicie nie uzasadnione, niema bowiem w chwili obecnej jeszcze żadnych danych, aby o tej sprawie sądzić."

Przeprowadził też zgromadzenie wiadomości o stanie urodzajów tegorocznych i Związek Ziemian (związek obszarników). Wiadomości jego stwierdzają, że zasiewy rzepaku straciły przeważnie 50 do 80 proc., zasiewy pszenicy w niektórych powiatach straciły 10 do 20 proc., a w niektórych 30 do 80 proc., w ośmiu powiatach 30 do 50 proc., a w trzech nawet od 50 do 80 proc. Województwo lubelskie w jednym powiecie dało straty od 10 do 20 proc., w czterech powiatach od 20 do 30 proc., w ośmiu od 30 do 50 proc., a w trzech nawet do 80 proc. Największe straty ponieśli gospodarze na jęczmieniu, bo przeważnie 50 do 80 proc.

W zachodniej części kraju (woj. poznańskie, pomorskie, łódzkie i krakowskie) nastąpiła poprawa, zwłaszcza w zasiewach pszenicy, natomiast pogorszenie nastąpiło we wschodniej części kraju (szczególnie w Małopolsce wschodniej). Poza tem poważna część zasiewów uległa przeoraniu pod nowe zasiewy. Panujące dość długo chłody opóźniły w całym kraju roboty wiosenne, które nie wszędzie są zakończone.

Na rynku zbożowym panuje od kilku tygodni stan spokoju; ceny nie wykazują większych zmian. Pod koniec ubiegłego tygodnia płacono za żyto 52—53 zł., za pszenicę 59—60 zł., za jęczmień browarniany 53—54 zł., jęczmień przemiałowy 49—50 zł., wreszcie za owies 48 do 50 zł., wszystko za 10 kg. franco Warszawa.

Sprawy polityczne.

Polska. Pomiędzy Polską a Litwą zawarta została tymczasowa umowa, regulująca ruch graniczny.

Niemcy. Wybuch gazów trujących w Hamburgu wywołał zrozumiałe oburzenie w całym świecie. Jedno z pism amerykańskich pisze, co następuje: „Niszczycielska katastrofa, jaka spadła na ludność Hamburga, głęboko i żywo oddziałała na opinję publiczną amerykańską, która dostrzega w tem coś więcej, niż tragiczny wypadek. Klęska ta, dotykając nagle i niespodzianie spokojnych obywateli pośród ich codziennych zajęć, uważana jest w Ameryce jako niezmiernie poważne ostrzeżenie, że narody cywilizowane nie powinny bez zaślepienia zaniedbywać tej sprawy, że pod grozą narażania się na podobne katastrofy, postępy chemji uczynią je coraz bardziej straszniejszemi w następstwach. Z uczuciem głębokiego wstrętu w świetle rozpaczliwych scen, jakie rozgrywały się w Hamburgu, prasa amerykańska przywodzi na myśl następstwa okrutne, jakie osiągnęłoby za sobą użycie broni chemicznej w przyszłej wojnie i dziś już podnoszą się liczne głosy w Stanach Zjednoczonych, ze wzrastającym naciskiem żądając, ażeby fabrykacja gazów trujących poddana była najściślejszej kontroli międzynarodowej. Co zamierzały czynić Niemcy z zapasem gazu trującego, wystarczającym do postawienia w niebezpieczeństwie uśmiercenia całego miasta tak wielkiego, jak Hamburg? Czy Niemcy są w zgodzie, lub nie z traktatem wersalskim? Oto kwestje, które — chcemy wierzyć — będą postawione przez wszystkie rządy dawnych mocarstw sojuszniczych prawdopodobnie przed Ligą Narodów".

— Polski „Dziennik Berliński" stwierdza, że dotychczas podawana liczba głosów polskich, jakie padły na listy polskie w Nadrenji, jest nieścisła, gdyż okazuje się obecnie, że listy polskie otrzymały w Nadrenji i Westfalji nie 12,000, lecz 21,873 głosów, to znaczy o 3,329 głosów więcej, niż przy wyborach w roku 1924. Dalej stwierdza tenże dziennik, że ogólna ilość głosów polskich przy obecnych wyborach wynosiła 71,910 głosów, czyli o 9,369 głosów mniej, niż w roku 1924. Spadek głosów polskich wynosi więc zaledwie 11 procent, podczas, gdy inne mniejszości narodowe w Niemczech, jak naprzykład: Duńczycy, Serbołużyczanie i Litwini, stracili obecnie około 50 procent głosów, zebranech w roku 1924. Główne straty poniosła lista polska na Śląsku Opolskim, gdzie zdobyła 34,231 głosów, gdy w roku 1924 posiadała tam 41,445 głosów.

— W Berlinie odbył się w dniach 26—28 z. m. zjazd komunistycznej bojówki „Czerwony Front". Podczas starcia tłumu komunistycznych bojowców z policją zostało ranionych kilka osób. Ilość uczestników zjazdu pisma berlińskie obliczają na 100,060. Defilowali oni na ulicach Berlina w czwórkowych kolumnach przy dźwięku orkiestr, grających międzynarodówkę,

Jugosławja. W miastach odbyły się demonstracje przeciwko Włochom.

RZECZY CIEKAWE.

Jak przepowiadać pogodę? Gdy niebo jest o zachodzie słońca zaróżowione — stanowi to zapowiedź ładnej pogody; czerwony natomiast zachód słońca oznacza wiatr. Jeśli niebo jest czerwone na wschodzie przedtem, zanim słońce wzejdzie, i gdy ta czerwoność potem znika, znaczy to, że będzie padać deszcz. Jeśli pierwsze blaski ukazują się z ponad chmur, jest to zapowiedzią wiatru; gdy

natomiast niebo w tem miejscu jest czyste — świadczy to, że będziemy mieć ładną pogodę. Gdy o zachodzie słońca niebo jest żółte, błyszczące — należy spodziewać się wiatru; jeśli natomiast niebo ma kolor blado-żółty — będzie deszcz. Lekkie chmurki, o linjach nieokreślonych, są oznaką pięknej pogody z umiarkowanym wiatrem; jeśli natomiast zarysy tych chmur są wyraźne, spodziewać się trzeba wiatru. Deszcz wróżą małe chmury o barwie atramentu; wiatr znowu zapowiadają małe, lekkie chmury, a siła tego wiatru jest w prostym stosunku do szybkości biegu tych chmur. Jeśli chmury idą w różnych kierunkach — spodziewać się trzeba burzy. Tak samo wróżą burzę chmury, uwijające się jedne nad drugiemi, robiące takie wrażenie, jak gdyby chciały jedna drugą przegonić. Jeżeli chmury utrzymują się w tym samym kierunku, w którym wieje wiatr, zapowiada to ciągłość wiatru. Jeśli natomiast robią wrażenie, że chcą się ukryć w kierunku przeciwnym, to wiatr szybko ustanie. Jeżeli chmury, zebrane u wierzchołka góry, utrzymują się tam, powiększają lub opadają — oznacza to bliski deszcz: gdy natomiast robią wrażenie, że unoszą się w górę, to zapanuje piękna pogoda.

Które kraje wyrabiają jedwab. Światowa produkcja jedwabiu wyniosła w roku 1927 przeszło 42 miljonów kilogramów w porównaniu 34 miljonami kilogramów w roku 1926. Najwięcej jedwabiu wyrabia Japonja, dalej idą Chiny, dające prawie 9 miljonów kilogramów, Włochy blisko 4 miljony kilogramów, Europa wschodnia, Lewant i Azja środkowa razem około 1 miljona kilogramów, Francja 240,000 kilogramów, Hiszpanja 30,000 kilogramów, Indochiny 65,000 kilogramów, Indje 55,000 kilogramów.

150 godzin bez snu. Jeden z Amerykanów, agent asekuracyjny w San Antonio, w Stanie Texas, postanowił wypróbować siebie w bezsenności. Udało mu się nie spać bez przerwy w ciągu 150 godzin. W tym czasie wypił on 35 szklanek kawy i wypalił przeszło 800 papierosów.

Ma 60 lat, a wygląda na 26. Panna Ward, zachwycająca aktorka amerykańska, która, mimo 60 lat, wygląda na 26, a czuje się na 20, ujawniła niedawno przed dziennikarzami w Londynie sekret swej młodości i piękności. Oto, co powiedziała znakomita aktorka: 1) Pijcie codziennie dużo wody. 2) Nie używajcie do mycia mydła, lecz tylko kremu. 3) Przecierajcie codziennie rano całe ciało i szyję kawałkiem lodu, owiniętego w chustkę. 4) Nie jedźcie dużo chleba, ani masła, jak również używajcie mało cukru. 5) Nie jedźcie za dużo mięsa i wogóle nie przejadajcie się. 6) Śpijcie tylko na prawym boku. 7) Odświeżajcie włosy co miesiąc. 8) Miejcie zawsze dobry humor.

Jak człowiek spędza życie? Nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, jak właściwie człowiek spędza życie. Otóż pewien statystyk angielski wyliczył, iż człowiek, który przeżył ogółem 70 lat, poświęcił ze swego życia: na sen 24 lata i 9 i pół miesiąca; na pracę 11 lat i 8 miesięcy i tyleż na odpoczynek; na jedzenie 5 lat i 10 miesięcy: również tyle czasu na spacery, podróże i t. p.; na mycie, ubieranie się i t. p. 2 lata i 11 miesięcy. Jeden rok i 5 i pół miesiąca czasu poświęcił człowiek, który przeżył 70 lat, na każdą z poniższych pięciu czynności: na gawędę, rozmyślanie, lenistwo, sprawy różne i czas stracony zupełnie.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Z Dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego. Dyrekcja podaje niniejszem do wiadomości, że egzaminy wstępne na kurs wstępny i I-szy odbędą się dnia 25 i 26 czerwca r. b. Początek dnia 25 czerwca o godzinie 8-mej rano. Pod względem wieku do przyjęcia na kurs I-szy wymaga się z reguły ukończenia 14, a nie przekroczenia 17 lat życia w tym roku kalendarzowym, w którym zaczyna się rok szkolny, na kurs wstępny wymaga się wieku o rok młodszego. O dopuszczeniu do egzaminu wstępnego decyduje Dyrekcja, której kandydat winien przedstawić do dnia 20 czerwca r. b.: 1) podanie rodziców o przyjęcie, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) metrykę urodzenia, 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5) ostatnie świadectwo szkolne, 6) świadectwo moralności, jeżeli kandydat nie zgłasza się bezpośrednio z innej szkoły, 7) zaświadczenie lekarza urzędowego o stanie zdrowia. Kandydatów na kurs wstępny przyjmuje się na podstawie egzaminu z języka polskiego i rachunków z geometrją (wiadomości VI-tej klasy szkoły powszechnej). Kandydaci na kurs I-szy z ukończoną 7-mą klasą szkoły powszechnej podlegają sprawdzeniu wiadomości z języka polskiego i rachunków, nadto z języka niemieckiego, o ile nie posiadają w świadectwie najmniej dostatecznego stopnia. Kandydaci z niższem wykształceniem zdają egzamin wstępny z religji, z polskiego, niemieckiego, z rachunków, z geometrji, z historji, z geografji i przyrody. Zakres wiadomości winien odpowiadać programowi 7-miu klas szkoły powszechnej. Religji ewangelickiej udziela ks. prefekt. Przy Seminarjum istnieje internat.

— Zebranie Kółka Rolniczego w Działdowie. Dnia 13 z. m. odbyło się zebranie Kółka przy udziale 28 członków i kilku gości, na którem inż. Butryna wygłosił obszerny referat na temat: „O przechowaniu obornika, stosowaniu nawozów sztucznych", przyczem udzielił wskazówek, w jaki sposób trzeba niszczyć chwasty wiosennych zasiewów, aby powiększyć wydajność roli. Po nim zabrał głos przedstawiciel Pomorskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia i gradobicia, zachęcając członków Kółka do ubezpieczenia, zaznaczając, iż ubezpieczonym członkom Kółka w tem Towarzystwie udzielać się będzie 10 procent rabatu. Następnie prezes Kółka, powołując się na komunikat Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Toruniu, podał do wiadomości członkom projekt urządzenia obchodu Współdzielczości w dniu 3 czerwca r. b., która to uroczystość będzie w tym dniu obchodzona przez wszystkie współdzielnie całego kraju. W tym celu wybrano komitet, składający się z 7-miu członków, który zajmie się przygotowaniem do tej uroczystości. W powyższej sprawie wpłynął wniosek p. Gerika z Niestoi, by dla uroczmaicenia tej uroczystości zwrócić się do kierownictwa szkoły powszechnej o powtórzenie tak bardzo interesującego przedstawienia, z czego by przy tej okoliczności mogły skorzystać okoliczne wioski. W dalszym toku obrad prezes Kółka poruszył sprawę urządzenia gimnazjum męskiego w miejsce Szkoły Wydziałowej, co przyjęto jednomyślnie i postanowiono powziętą rezolucję przesłać do Kuratorjum Szkolnego w Toruniu. W wolnych wnioskach prezes Kółka proponował członkom zapisywania się do Kółka hodowlanego, w którym między innemi członkowie będą mieli możność korzystać z bezpłatnej kontroli zawartości tłuszczu w mleku. W końcu postanowiono sprowadzić dla członków Kółka potrzebną ilość kos do koszenia zboża na bardzo dogodnych warunkach. Zamówienia na takowe przyjmuje Zarząd Kółka.

— Wycieczka Kursu Żeńskiego Gospodarczo-Rolniczego. W dniu 19 z.m. uczennice Kursu Gospodarczo-Rolniczego odbyły pod opieką p.prof. Błachowskiego wycieczkę do majątku Narzym. O godzinie 1 minut 35 po południu pociągiem udano się do stacji kolejowej Narzym, skąd pieszo 10 minut drogi do majątku. Na spotkanie wyszli gospodarze domeny państwowej, p.p. F. Janowscy. Po przywitaniu uczennice rozpoczęły szczegółowe zwiedzanie wzorowego gospodarstwa od inwentarza żywego. Podziwiały nowoczesne urządzenie w chlewie, w oborze, w owczarni i w stajni. W szopie zastały najnowsze narzędzia rolnicze w pełnym komplecie. W śpichrzu, pomimo przednówka, leżały zboża i inne plony w ilości większej, niż na pokaz. Przez park wyprowadził uczennice p. Janowski na pola. Po drodze, tuż za parkiem, widziały dziewczęta przygotowania do zaprowadzanego na większą skalę gospodarstwa rybnego. Naturalne wzniesienia, oraz obniżenia gruntu sprzyjają projektowi. W pełnym toku są prace nad tamami. W polu stwierdziły uczennice, iż plony zapowiadają się bardzo dobrze dzięki zaradności fachowego rolnika-gospodarza. Po trzygodzinnem zwiedzaniu wstąpiły uczennice w gościnne progi domu państwa Janowskich, gdzie miła gosposia podejmowała wszystkich herbatką, pieczywem własnego wyrobu, nabiałem rodzaju i wędlinami litewskiemi również własnej produkcji. Na pogawędce upłynęły kursistkom ostatnie wolne chwile do odjazdu. Dziewczęta zaśpiewały kilka dobrze wyszkolonych piosenek, a w końcu toast: „Niech żyją nam!" na cześć gospodarzy. Żegnani serdecznie z żalem uczennice opuściły progi domu państwa Janowskich, dziękując uprzejmie za okazaną im gościnę.